Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ WTOREK 9 MARCA 1926 r | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY | Nr 69

Szósta lista zdobywców premji na str. 6-ej.

Tragiczny pogrzeb dwóch przyjaciółek

Jednego dnia zdradził je ten sam mężczyzna, spólnie popełniły samobójstwo i jednocześnie zmarły w tej samej sali szpitalnej.

Łódź, 9 marca.

Przed tygodniem doniósł „Express" o rozpaczliwym kroku dwóch młodych niewiast, 18-letniej Heleny Kolacińskiej i 20-letniej Zofji Wojciechowskiej, które w bramie przy ulicy Wólczańskiej 17

jednocześnie usiłowały pozbawić się życia.

Był to niejako epilog tragicznych przeżyć młodych kobiet, które nie mogły się uporać z ciężkimi warunkami życia.

Dwie niewiasty, przyjaciółki z czasów, kiedy posiadały jeszcze posady,

spotkały się dziwnym zbiegiem okoliczności na ulicy,

gdy obie nie miały już dachu nad głową. Opowiedziały sobie dzieje ostatnich miesięcy. Okazało się, iż

nie tylko w jednym czasie straciły posady, ale tego samego dnia zdradził je jeden i ten sam mężczyzna.

Zbliżone spólnem nieszczęściem, postanowiły szukać wyjścia z tragicznej sytuacji. Znalazły jedyne rozwiązanie, najtragiczniejsze bodaj ze wszystkich możliwych.

Za ostatnie grosze

kupiły kilka pastylek sublimatu

i w bramie domu przy ulicy Wólczańskiej 17 jednocześnie popełniły samobójstwo. Odwiezione je do szpitala św. Józefa. W ciągu całego tygodnia obie nieszczęśliwe dziewczyny, przebywając w tej samej sali szpitalnej, walczyły ze śmiercią.

Mimo troskliwej opieki lekarskiej stan ich pogarszył się z dnia na dzień.

I oto w dniu wczorajszym nastąpił tragiczny epilog.

Dwie przyjaciółki, które tragiczny los złączył spólnym pasmem nieszczęść zmarły ubiegłej nocy o tej samej niemal porze.

Odwieziono je do prosektorjum, skąd odbędą się dwa pełne niezwykłego tragizmu, pogrzeby.

250 SWIADKÓW tytuniowych machinacji osławionego Wronki

staje przed sądem, by świadczyć prawdę.

Łódź, 9 marca

W dniu dzisiejszym sąd okręgowy pod przewodnictwem wice prezesa Bronisława Witkowskiego, w asystencji sędziów Bolesława Wilkowskiego i Antoniego Illinicza przystąpił do rozważania sprawy przeciwko

Tadeuszowi Wronce i innym.

Oskarża prokurator kameralny Marceli Wilecki.

Powództwo cywilne wnosi Andrzej Kramsztyk, referendarz prokuratorji Rzeczypospolitej.

Do sprawy wezwano 250 świadków.

Sprawa potrwa około 3 tygodni.

Nie wierzysz w Boga — zapłacisz mniejszy podatek

Nowe rozporządzenie komisarzy ludowych.

Pogranicze sow., 8 marca.

Z Moskwy donoszą: Rada komisarzy ludowych zatwierdziła rozporządzenie w sprawie udzielania rozmaitych ulg podatkowych dla wszystkich przedsiębiorstw gospodarczych, stanowiących własność zrzeszonych „bezbożników" t. j. ateistów. A więc ateizm stanowi w Sowietach nietylko część światopoglądu proletarjackiego, lecz także dobry rentowny interes.

W roku 1920 maszerował na Warszawę,

obecnie zaś pozostawał na usługach wrogiej akcji szpiegowskiej.

Aresztowanie b. komisarza nad wschodnią granicą.

Wilno, 8 marca.

W dniu 6 bm. funkcjonarjusz policji patrolujący tor kolejowy w pobliżu Olkienik zauważył kręcącego się w pobliżu mostku nieznanego osobnika. Zaaresztowano go i odesłano do policji politycznej gdzie okazało się, że jest to niejakiś **Andrzej Jabłoński vel Iwanow b. komisarz bolszewicki.**

Iwanow podczas ofenzywy wojsk sowieckich na Warszawę dowodził oddziałem i następnie podczas odstępowania schronił się do Prus Wschodnich, a następnie przeszedł na Litwę. Badany w ekspozyturze początkowo nie przyznawał się, jednak po konfrontacji wyznał kim jest tłomacząc się, że chciał przejść do Rosji.

Wobec silnych poszlak, że Iwanow jest na usługach szpiegów odesłano go do więzienia na Łukiszkach.

Sprytny oszust w Wilnie

podjął na poczcie 20,000 złotych,

czem spowodował zatarg pomiędzy bankiem a urzędem pocztowym.

Wilno, 8 marca.

Do urzędu pocztowego Wilno I nadeszło w tych dniach 20 przekazów pocztowych, nadanych rzekomo w Suwałkach.

Każdy z tych przekazów opiewał na sumę **1000 zł.**, pod adresem domu bankowego Unimowicza w Wilnie.

Wspomniany bank

podjął 20.000 złotych z poczty i wypłacił je jednemu ze swych bliżej nieznanych klijentów,

który na kilka dni wcześniej nawiązał stosunki z bankiem i uprzedził, że pod adresem banku nadejdą dla niego pieniądze z Suwałk.

Po upływie kilku zaledwie godzin od chwili wypłaty, urzędnik pocztowy Wilnoi stwierdził,

iż wszystkie te przekazy były fałszywe i nie pochodziły zupełnie z Suwałk.

Odszukaniem pomysłowego „klijenta", który opuścił natychmiast Wilno, zajęła się policja śledcza.

Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że oszustwa tego dopuścił się ktoś bliżej obeznany z aparatem urzędu pocztowego.

W związku z tą aferą powstał pomiędzy urzędem pocztowym a wymienionym bankiem spór, kto ma ponieść straty. — Policja jest już na tropie złoczyńców.

Z dolarem — cicho.

Trochę „spadł", ale nie wiele.

7,85—7,83.

W dniu dzisiejszym przed południem na łódzkim rynku pieniężnym w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 7.85 w żądaniu i 7.83 w placeniu. Ruch minimalny, tendencja utrzymana.

W WARSZAWIE I GDAŃSKU.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 36.98
Nowy Jork 7.61
Szwajcarja 146.58
Paryż 27.23

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych od 7.83 do 7.82.

GIEŁDA GDAŃSKA

Złoty 67.65
Warszawa 67.48
Dolar 5.19

Briand zostaje premjerem

Zmieniony będzie tylko minister skarbu.

Genewa, 9 marca.

Delegacja francuska otrzymała z Paryża telefonicznie informacje, że Briand zachowa prezesurę gabinetu.

Cały gabinet pozostanie bez zmiany z wyjątkiem teki finansów, którą obejmie Caillaux, względnie Peret.

Zjeżdżają się delegaci różnych państw, furgoczą na wietrze flagi różnych narodów.

To „miasto konferencji" Genewa budzi się do życia politycznego.

Genewa, w marcu.

Jak wiadomo, rokowania, prowadzone ostatnio między Bernem a Moskwą w sprawie nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych, zostały zerwane i niema narazie żadnej nadziei, aby w najbliższym czasie były wznowione.

Nie pomogły próby pośrednictwa ze strony Francji, która występowała, jako rzecznik Ligi narodów. **Rząd sowietów na wszystkie propozycje odpowiedział odmownie.**

Takie bezwzględne stanowisko sowietów groziło rozbiciem konferencji rozbrojeniowej, która miała być zwołana do Genewy.

Liga norodów stanęła wobec dwuch alternatyw: **albo odroczyć konferencję, albo zwołać ją bez udziału Rosji.**

Wszyscy rozumieją doskonale, że rozbrojenie bez udziału sowietów w tej akcji nie ma żadnego znaczenia i dlatego postanowiono odroczyć konferencję rozbrojeniową, aby uzyskać czas na osiągnięcie porozumienia z rządem sowieckim.

W związku ze zbliżającą się sesją Ligi narodów sprawa ta wypłynęła znów na porządek dzienny.

Obecność przedstawicieli wszystkich prawie państw, wchodzących w skład Ligi narodów ma być wyzyskana celem omówienia sprawy zwołania konferencji rozbrojeniowej.

Ogólnie przypuszczają, że nie uda się już nakłonić rządu sowietów do wysłania swych delegatów do Genewy i trzeba będzie przeto konferencję zwołać na terenie innego państwa.

Obecnie, jako przyszłe miejsce konferencji brany jest pod uwagę Wiedeń.

Zresztą obranie stolicy naddunajskiej jest również pewnym aktem kurtuazji dla nowego członka Ligi, jakim już wówczas napewno będą Niemcy.

***

Od kilku dni w Genewie, panuje ożywiony ruch. Atmosfera stale się coraz bardziej napr... i wszyscy z niecierpliwością oczekują dnia 8 marca.

We wszystkich biurach Ligi wre gorączkowa praca. Urzędnicy sekretarjatu oczekują przybycia swych nowych kolegów niemieckich, którzy obejmują przygotowane dla nich stanowiska. Na gmachach powiewają sztandary delegacji, które już zawczasu przysłały swych kwatermistrzów, aby przygotowali apartamenty dla delegatów.

Największe jednak zaciekawienie budzi przyjazd delegacji niemieckiej.

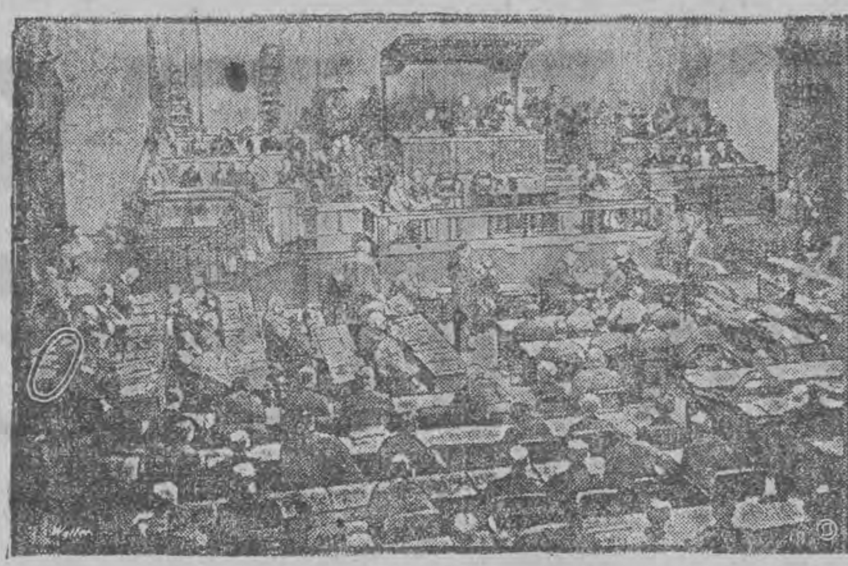
Pisma genewskie skwapliwie podają wszystkie wiadomości o składzie delegacji i dnia jej przyjazdu i potęgują tem samem jeszcze bardziej zainteresowanie tutejszej ludności.

Licznie zebrana jest już brać dziennikarska. Pierwsi przybyli do Genewy **amerykanie**, którzy skracają sobie czas wycieczkami za miasto.

Bywalcy kawiarni mają nowe „zajęcie". **Czynią między sobą zakłady o to, kto pierwszy przybędzie z delegatów do Genewy.**

Za kilka dni zakotłuje tu się znowu jak w ulu i znów ważyć się będą losy świata w zacisznych gabinetach pałacu „Societe de Nation". **B. R.**

Tam, gdzie się rozstrzygają losy świata.



Sala posiedzeń w Genewie podczas zebrania Ligi Narodów.

Kongsi, kongi, triad.

Chińskie związki tajne, obejmujące cały świat.

—:o:—

Najbardziej zróżniczkowane społeczeństwo pod względem stronnictw – to chińczycy.

—:o:—

Każdy chińczyk musi należeć do tajnego związku.

Ze Stanów Zjednoczonych przyszły w ostatnich dniach ciekawe szczegóły o zaciętych walkach, jakie na gruncie Stanów Zjednoczonych prowadzą tajne związki chińskie.

Tongi, to jest towarzystwo chińskie, w którem skupiają się bogaci chińczycy. Zwerbowali oni dla swych celów całe **tłumy uzbrojonych zabijaków**, których zadaniem jest napadanie na „kongsisów" związki robotników chińskich. **Najemnicy tongów biją i ch i utrzymują w ciągłym strachu.** Policja amerykańska **musiała dokonać całego szeregu aresztowań. Skutkiem tego sprawa cała wypłynęła na światło dzienne i prawa tych różnych organizacji tajnych uregulowano na konferencji w Nowym Jorku.**

Okazuje się nadto, że tajne związki chińskie w Stanach Zjednoczonych są **jedynie tylko odgałęzieniem potężnej organizacji, obejmującej wszystkie kraje, gdzie się tylko chińczycy znajdują...**

Trzy sprawy trzeba sobie uświadomić, ażeby móc się zorjentować w tych stosunkach: 1) Chińczycy są najbardziej rozbitym na stronnictwa narodem na świecie, 2) każdy chińczyk, gdziekolwiekby się znajdował, z największą trudnością może wyzwolić się z pod wpływu związków i 3) poszczególny chińczyk, żyjący zagranicą tylko dzięki przynależności do jednego z takich związków może utrzymywać stosunki z ojczyzną.

Najniższą klasą tych tajnych związków są kongsi, których skład jest nader różny, tak różny, jak stany, zawody i rasy Państwa Środka. W oczach cudzoziemca stanowią chińczycy jednolitą masę, oni jednakowoż rozróżniają między sobą niezliczone kasty i grupy, których jest w Chinach o wiele więcej, niż w ja-

organizacji tajnych. **Najwyższa ta organizacja miesza się we wszystko, wkracza wszędzie i otrzymuje składki od wszystkich warstw ludności. W niej ucieleśniona jest jednolitość i potęga dzisiejszych Chin.**

Kongsisy opiekują się chińczykami-emi grantami, nawet wtenczas, gdy oddaleni są o wiele tysięcy kilometrów od ojczyzny. Nawet rikszowie, kulisi, którzy służą jako bydło pociągowe na Wschodzie — płacą wkładki temu tajnemu związkowi, płacą je także portjerzy, lokaje i kelnerzy po miastach europejskich...

Towarzystwa te pośredniczą w wyjazdach, dostarczają chińczykowi pracy, popierają bezrobotnych, uwiadamiają krewnych, pozostałych w Chinach, a na wet urządzają i pokrywają koszty uroczystości, które chińczykom, **żyjącym zagranicą**, nie pozwalają zapominać o zwyczajach i religji ojczystej.

Erotyczny skandal na uniwersytecie.

—:o:—

Profesor dawał studentkom zgóry tematy, za co dziewczęta były mu zupełnie powolne.

Paryż, 9 marca.

Wiele wrzawy wywołał obecnie we Francji skandal uniwersytecki w Besancon.

Mianowicie okazało się, iż profesor historji Cloche **dawał studentkom z góry tematy egzaminacyjne, przyczem otrzymywał za to wynagrodzenia, kolidujące bardzo z kodeksem karnym.**

Rzecz się wydała w ten sposób, że przy egzaminach procent niepowodzeń egzaminowych był znaczenie wyższy u studentów, niż u studentek. Studentom sprawa ta wydała się mocno podejrzana.

Rozpoczęto delikatnie koleżanki wypytywać i dowiedziano się w końcu, że wiedziały one doskonale przed egzaminem, że pytanie będzie dotyczyło Henryka IV-go i Grzegorza VII-ego.

Wobec tego zawiadomiono o tem cichaczem rektora. Oczywiście profesor Cloche zapytał o Henryka IV-go i Grzegorze VII-go.

Zawieszono tedy tego profesorskiego donżuana w urzędowaniu i wytoczono mu

proces o masowe uwodzenie dziewcząt

Rzecz jednak ciekawa, że prawda się wydała dopiero drogą okrężną, a „poszkodowane" zupełnie nie wniosły skargi na swego profesora.

Widać — takie tranzakcje były im dość przyjemne, skoro ani jedna z nich nie zdemaskowała szarmanckiego profesora.

„Promienie śmierci dla bakterji".

Doniosły wynalazek fizyka amerykańskiego.

Jak już niedawno donieśliśmy, amerykański fizyk **Coolidge** wynalazł nowe promienie, które nazwał **„promieniami dla bakterji".**

Nie mają one nic wspólnego z pododnie nazwanym wynalazkiem Gundella Matthewsa' który się okazał zwykłym bluffem. **Coolidge** przy pomocy prądu o olbrzymiem napięciu zdołał wytworzyć nowe promienie kalodowe, które mogą być wysyłane w przestrzeń. Podobnie one istne bombardowanie elektronami (cząstkami atomów), przyczem wywiązują się wspaniałe zjawiska świetlne w kolorze purpury.

Najważniejsze zastosowanie promieni Coolidge'a jest to, **że niszczą one bakterje.** Piąta część sekundy wystarczy, by wytępić nawet bardzo odporne bakterje, takie, których nie zdoła zniszczyć emanacja radu.

Zmierzch republiki mnichów na górze Aktos.



...ikwidację słynnych klasztorów na gólat. Największy z tych klasztorów — — będzie przerobiony na sanatorjum.



— Czy Antosia zna kołduny litewskie?..
— Owszem, z widzenia...

Szalona noc w przytułku.

Młody jegomość stanął w rozchełstanej koszuli na parapecie okna i rozpaczliwym głosem zaprzysiągł komuś straszną zemstę.

Łódź, 9 marca.

Mieszkańcy przytułku noclegowego przy ulicy Cmentarnej 10a przeżyli onegdaj straszliwą noc.

Gdy około godziny dziesiątej zmęczeni, zbiedzeni, ułożyli się do snu, usłyszeli nagle rozpaczliwe wołanie:

— **W pałacu powinienem mieszkać, a nie w przytułku! Obliczę się z wami, winowajcy! Na pomoc!**

Przestraszeni mężczyźni wyskoczyli z łóżek.

— Co się stało? — pytano.

Nikt jednak nie mógł się wśród ciemności zorjentować w sytuacji. Krzyki i wołania stawały się tymczasem z każdą chwilą głośniejsze.

Nagle jeden z mieszkańców spostrzegł stojącego na oknie mężczyznę w negliżu.

Osobnik ten wyglądał niesamowicie. W rozchełstanej koszuli, z pianą na ustach wygrażał pięściami komuś niewidzialnemu.

Stłoczeni przy oknie mieszkańcy przytułku próbowali go uspokoić.

Wywołało to jednak wręcz przeciwny skutek.

Osobnik, stojący na oknie rzucił się na zgromadzonych

i z nieludzkim wyciem począł ich gryźć i szarpać.

Krzyki i szamotania zbudziły służbę przytułku.

Jak się okazało, awanturniczym osobnikiem był niejaki dwudziestoletni Kazimierz Czajkowski, zdradzający silne zaburzenia umysłowe.

Przybyły lekarz pogotowia odwiózł Czajkowskiego do zbiorni miejskiej.

Tajemnicze porwanie 14-letniej łodzianki

—:o:—

Onegdaj o godz. 11-ej wieczorem dwaj panowie wyskoczyli z dorożki i porwali na Rynku Bałuckim stojącą przy ścianie dziewczynkę.

Sekwestrotor łódzki p. M. zameldował w V-ym komisarjacie, że w tym samym czasie zginęła bez wieści jego 14-letnia córka.

Łódź, 9 marca

Onegdaj przechodnie na rynku Bałuckim byli przypadkowymi widzami tajemniczego porwania młodej dziewczyny.

Jak nas informują obecni przy zajściu świadkowie, cała sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Onegdaj o godzinie 10-ej wieczorem przy cukierni Szmulewicza na Rynku Bałuckim pod pierwszym numerem stała oparta o mur

jakaś, elegancko ubrana dziewczynka, czyniąc wrażenie, jakgdyby na kogoś czekała.

Mieszkańcy tej dzielnicy zwrócili na nią uwagę, albowiem młoda niewiasta przez dłuższy czas nie ruszała się z miejsca, stojąc uporczywie przy oknie cukierni.

W pewnej chwili podszedł do niej

jakiś młodzieniec

i rozpoczął dość ożywioną rozmowę, w czasie której młoda para poczęła się przechadzać po ulicy

poczem oboje wstąpili do bramy domu przy Bałuckim Rynku nr. 1.

Na jaki temat prowadzono gorączkową dyspute —

niewiadomo.

Po pewnym czasie młodzieniec wyszedł sam z bramy, a ona stanęła po jego odejściu na dawnem miejscu

przy oknie cukierni.

Około godziny 11-ej wieczorem, gdy ruch na ulicy ustał i poczęto już zamykać bramy

przez Rynek przejechała w szybkim tempie jakaś dorożka ze spuszczoną budą.

Dziewczynka chciała w tej chwili ruszyć z miejsca, lecz nagle

z dorożki wyskoczyło dwóch mężczyzn którzy porwali ją wpół i zawlekli do dorożki.

Porwanie odbyło się tak raptownie i spokojnie, że nikt z przechodniów nie zwrócił na ten fakt uwagi.

Nazajutrz do 5-go komisarjatu policji zgłosił się jeden z sekwestratorów łódzkich, p. M., który oświadczył, że jego

14-letnia córeczka wyszła poprzedniego dnia z domu i dotychczas nie wróciła

Dopiero teraz przechodnie z Rynku Bałuckiego przypomnieli sobie o tajemniczem zajściu, jakie miało miejsce ubiegłego dnia o godzinie 11-ej wieczorem.

Jeden z przechodniów przypomina sobie, że

dwaj panowie z dorożki zarzucili jakąś chustkę na twarz dziewczynki

zanim wciągnęli ją do dorożki, która w szybkim pędzie pomknęła w stronę ulicy Zgierskiej.

Inni mieszkańcy z tych okolic dodają że jednym z tajemniczych panów był ów jegomość,

który przedtem prowadził z dziewczynką ożywioną rozmowę.

Świadkowie zajścia twierdzą jednak, że porwana dziewczynka

wyglądała o wiele poważniej i nie mogła mieć 14-tu lat.

Istnieje więc przypuszczenie, że chodzi tu o zwykłą zemstę kochanka, który prawdopodobnie porwał swą ukochaną.

Z drugiej strony jednak godnym zastanowienia jest fakt, że 14-letnia córka sekwestratora zginęła bez wieści w tym akurat czasie, gdy nastąpiło porwanie na Rynku Bałuckim.

Gdyby przypuszczenie co do identyczności tych dwóch niewiast okazało się prawdą — w takim razie mielibyśmy do czynienia w tym wypadku ze zwykłymi handlarzami żywym towarem.

Nie jest to rzeczą wykluczoną, albowiem niedalej jak przed kilku dniami „Express" donosił o przybyciu do Łodzi handlarzy żywym towarem,

którzy głównie operują na Starem Mieście, zaczepiając samotnie idące kobiety.

„Express" ostrzegał wówczas rodziców, by zwrócili baczniejszą uwagę na swe córki.

Obawy nasze okazały się słuszne.

Porwanie na Rynku Bałuckim jest pierwszym symptomem działania bandy handlarzy żywym towarem na terenie Łodzi.

Śledztwo policyjne wykryje prawdopodobnie sprawców i szczegóły tego tajemniczego zajścia.

— bor. —

Ojciec zniewalał własne córki.

Potworny zbrodniarz seksualny został aresztowany pod Piotrkowem.

Piotrków, 8 marca

W dniu wczorajszym policja otrzymała zameldowanie o ohydnej zbrodni seksualnej, jaka miała miejsce we wsi Proszenie, gminy Bogusławice. Rzecz ma się jak następuje:

Od dłuższego czasu wśród mieszkańców Proszenia krążyła pogłoska, że robotnik w miejscowym tartaku Maksztalerz Wincenty **utrzymuje stosunek z jedną ze swych córek.** Pogłoska ta jednak nie była braną na serjo do czasu, gdy zauważono, że jedna z córek Maksztalerza zaszła w ciążę.

Wyrodny ojciec nietylko nie opamiętał się, ale zaczął napastować drugą córkę, która nie mogąc się uwolnić od jego natrętnych i występnych żądań, udała się do policji i złożyła doniesienie. Na skutek powyższego organa policyjne aresztowały Maksztalerza.

Dochodzenie, które natychmiast wszczęto, niewątpliwie oświetli ten fakt zbrodni.

Wyjaśnienie.

W związku z artykułami p. t. „I któż zbada logikę kobiecą", umieszczonym w piątkowym „Expressie", wyjaśniamy, iż p. Marja Kosińska nie otruła się, lecz napiła się jodyny — miast lekarstwa przez omyłkę. P. Kosińska nie jest ulomna i żyje z mężem w zgodzie. Co się tyczy p. Mineckiego, to jest on bratem p. Kosińskiej.

Czeladnik zjadł kawałek majstra.

Podczas bójki odgryzł mu palec i połknął.

Ludożerca został osadzony w areszcie.

Warszawa, 8 marca.

Wstrząsający wypadek zdarzył się w domu nr. 31 przy ulicy Podchorążych.

Młody czeladnik-posadzkarz, p. Stefan Dziewicki, **zaprosił na obiad swego majstra, p. Antoniego Stryjkowskiego.** Pod koniec libacji gość i gospodarz byli pijani.

Co spowodowało kłótnię — narazie

nie da się ustalić,

bowiem rozmowa się począt kowo w tonie spokojnym.

Po pewnym czasie sąsiedzi usłyszeli odgłosy gwałtownej sprzeczki i głośne przekleństwa.

Zaalarmowani lokatorowie przybiegli do mieszkania p. Dziewickiego, by **zapobiec bójce**, ale już było zapóźno.

Majster i czeladnik spletli się w uścisku nienawiści. Ponieważ nogi odmówiły im posłuszeństwa, runęli na podłogę, tworząc żywą, skłębioną masę.

Nagle **przeraźliwy okrzyk** bólu **wstrząsnął widzami tej sceny.**

Majster zerwał się z podłogi i wymachując zakrwawioną dłonią, krzyczał:

— Palec mi odgryzł!

Kalekę ze mnie zrobił!

Wszyscy rzucili się ku gospodarzowi. Leżał nieprzytomny.

Odgryzionego palca, pomimo skrzętnych poszukiwań, **nie znaleziono.**

Jak się okazało powędrował on do żołądka czeladnika.

Stefana Dziewickiego osadzono w areszcie.

Tajemnicza organizacja morderców,

Doskonale wyposażona w arsenał potrzebnych środków wybuchowych, działa bezkarnie na terenie Lwowa.

W ogrodzie p. Kazimierza Makolondry, stryja zamordowanego studenta, znaleziono trzy pakiety z dynamitem.

Policja polityczna wszczęła energiczne śledztwo w sprawie zagadkowej organizacji i niemniej tajemniczego morderstwa na cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów, 8 marca.

Akurat przed miesiącem donosiliśmy na tem miejscu o

tajemniczem morderstwie,

dokonanem na cmentarzu łyczkowskim, którego zagadkowe szczegóły przypominały zbrodnię, popełnioną przez Filasiewicza na osobie śp. Romana Kornelli przed rokiem na tym samym cmentarzu.

Tym razem ofiarą padł 18-letni słuchacz wydziału budownictwa szkoły przemysłowej we Lwowie,

Władysław Makolondra,

którego ojciec jest rzeźbiarzem pomników i posiada pracownię tuż obok cmentarza.

Ślady nóg kobiecych.

Policja, badając ślady stóp, zwróciła uwagę na

ślady nóg kobiecych,

wskazujące wyraźnie, że Makolondra przed śmiercią był na cmentarzu w towarzystwie jakiejś kobiety.

Przy trupie znaleziono wówczas

świecę i pudełko zapałek.

Z przesłuchania rodziców oraz znajomych Makolondry wynikało, że był to młodzieniec wesołego usposobienia i wrogów nie miał.

Społeczeństwo lwowskie jest ciągle jeszcze pod wrażeniem mrożącego krew w żyłach faktu, według którego wynika, że w ciągu dwóch lat pięciu młodzieńców zginęło wśród zagadkowych niemal identycznych okoliczności.

Najciekawszą rzeczą w tej całej sprawie jest

cień tajemniczej damy,

która przesuwa się za kulisami tych pięciu zbrodni.

Tylko w jednym z tych wypadków zamiast tajemniczej damy spotykamy inną „tajemniczość“ w postaci spisu niewyjaśnionych dotychczas

„Braci Nr. 2“,

których olbrzymią ilość z rozmaitymi znaczkami i szyframi znaleziono w notesie zamordowanego.

Nie tylko Lwów lecz i cała Polska ma zwrócone oczy na tę snującą się już od dwóch lat nić krwawych, a niezwykle tajemniczych zbrodni.

Trzy pakiety dynamitowe.

Sprawa zasługuje na baczniejszą uwagę jeszcze z tego względu, że poszlaki przemawiają za tem, jakoby działała w tym wypadku jakaś

tajemnicza organizacja morderców czy też samobójców.

Oto bowiem jak dowiaduje się nasz korespondent lwowski w ogrodzie p. Kazimierza Makolondry, stryja zamordowanego na cmentarzu łyczkowskim śp. Władysława Makolondry

znaleziono znaczne ilości materjałów wybuchowych.

Te nowe rewelacje pozwalają rzucić inne światło na sprawę tajemniczego mordu, dokonanego na cmentarzu.

Podrzucenie dynamitu nie było wypadkiem sporadycznym.

Jak się dowiadujemy onegdaj znalazł p. Makolondra nowy

już trzeci z rzędu pakiet materjałów wybuchowych.

Pan Makolondra nie może stwierdzić czy przedmiot ten rzucony został już po drugim pakiecie odkryty, czy też równo cześnie z nim lub może nawet poprzednio.

Leżał on bowiem w innej części ogrodu na lewo od wejścia tuż pod samym parkanem od ulicy w odległości zaledwo jakich 60 centymetrów od ściany domu mieszkalnego.

Było to kartonowe pudełko formatu nieco większego od pudełka używanego zwyczajnie jako opakowanie np. setki cygar „Kuba“.

Na pudełku widniał wydrukowany napis niemiecki

„Dynamit“ Bluma Nr. 2.

Całe opakowanie wskazywało na to, iż jest ono oryginalnem opakowaniem fabrycznem i że pakiet ten wygląda tak jak wyszedł z fabryki.

Po otwarciu pudełka okazało się, że wypełnione jest ono małemi tubkami papierowemi, ułożonemi w trzech warstwach na sobie.

Każda z tych warstw miała 30 tubek, razem więc było ich w pudełku 90 sztuk. Gruby papier tubek przepojony był jakimś tłuszczem, służącym do izolowania zawartości od zawilgotnienia.

Po rozdarciu jednej z tubek wysypał się z niej charakterystyczny

proszek dynamitowy

ceglastego koloru. Cały pakiet ważył około dwa i pół kilograma, a siła wybuchowa jego zawartości była kolosalna, skoro każda z poszczególnych tubek zawierała ilość dynamitu dostateczną do wysadzenia

największej nawet kamienicy.

Śmiecie czy dynamit?..

Na skutek tych rewelacji policja lwowska ponownie wszczęła śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci Władysława Makolondry, pomimo oświadczeń pyrotechnika wojskowego p. Langiewicza, który twierdzi, że w pakiecie znalazł tylko

materjały kosmetyczne i śmiecie.

Na zarządzenie władz wyższych odesłano pakiet do zbadania do laboratorjum wydziału chemicznego politechniki lwowskiej.

Dopiero po bliższych oględzinach p. Langiewicz osobiście obawiał się nawet do pakietu tego zbliżyć i przeliczyć ilość zawartych tam tubek z proszkiem dynamitu, twierdząc, że w każdej chwili pod wpływem ogrzania w atmosferze opalonego pokoju,

może nastąpić straszny wybuch

wskutek wydzielania się nitrogliceryny.

Nowe tory śledztwa.

Jasnem się więc staje, że sprawa zamordowania śp. Makolondry przybiera obecnie nowe podłoże i stanowić musi materjał do nowych dochodzeń energicznych i wytężonych.

Dochodzenia te zamiast p. Batorskiego

tym razem prowadzi już policja polityczna.

Jak się dowiadujemy, już obecnie stwierdził badający w pracowni chemicznej inż. Jost, że o jakichś materjałach kosmetycznych

mowy być nie może.

Z całą stanowczością stwierdził on istnienie w paczce „środowej“ skompli kowanych mieszanin chemicznych, służących jako materjały zapałowe, jak np. chloran potasu, zmieszany z tłuszczem, cukrem i aluminjum.

Był tam również celluloid gliceryno wy i wiele innych związków chemicznych, które przy szczegółowej ekspertyzie zostaną podane. Są to mieszaniny, służące do wytwarzania

wielkiego żaru

ponad 2000 stopni ciepła, co stanowi ciepłotę kolosalną, skoro do topliwości żelaza wystarcza 1600 stopni.

Działalność tych mieszanin następu je bądź to pod wpływem wysokiej temperatury, bądź też w połączeniu z kwasami. Według opinji policyjno - fachowych, materjały takie używane są częstokroć przez

organizacje sabotażowe.

Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że te związki chemiczne zestawione zostały z całą fachową umiejętnością, pudełko więc niemi wypełnione nie może być uważane za jakiś niesmaczny żart „imieninowy“ żaków pod adresem p. Makolondry, jak o tem gdzieś ktoś pisał.

Co do drugiej paczki — znalezionej we czwartek — to nikt wogóle nie miał wątpliwości, iż ma się do czynienia

z najautentyczniejszym dynamitem,

zachowanym w stanie takim, w jakim wyszedł z fabryki. Podkreślić tylko należy wielką ilość tego strasznego środka wybuchowego, oraz jego zdatność użytku.

Oto — jak się dowiadujemy — przed sięwzięto wczoraj próbę z minimalną, niemal mikroskopijną ilością tego dynamitu i przekonano się, iż jest on

najzupełniej świeży, doskonale zakonserwowany i może wywołać straszne dzieło spustoszenia.

Oba te pakiety świadczą znamiennie iż pochodzą od organizacji wywrotowej doskonale wyposażonej we wszelki arsenał potrzebnych środków.

O przebiegu rozpoczętych wczoraj w energicznem tempie dochodzeń co do owej zagadkowej organizacji i jej związku ze sprawą zamordowania śp. Władysława Makolondry na razie niestety szczegółów podawać nie możemy, aby przez przypadkową i nieświadomą niedyskrecję nie utrudniać śledztwa.

MIGAWKI SĄDOWE.

:o:

Humor za kratkami.

Gdy mi już jest bardzo źle, gdy nie mam w kieszeni ani grosza, gdy deszcz pada na ulicy, gdy niema posiedzenia rady miejskiej, gdy teatr miejski wystawia dramat, słowem — gdy wszystko jakgdyby na złość sprzysięga się przeciwko mojej osobie i nie pozwala mi zaznać bertoldskiego śmiechu — idę do sądu na sprawę.

Tam — wraca mi humor...

Jeżeli znajdę wydawcę, może kiedyś ukaże się książka humoru sądowego, który jest niewyczerpany jak zdolność płatnicza kupców łódzkich.

Oto dla przykładu drobne nieporozumienie:

Sędzia: Więc macie 55 lat?

Oskarżony: Tak, panie sędzio, starość nie radość!

Sędzia: Czy wiecie, że za popełniony czyn czeka was surowa kara?

Oskarżony: Bóg za złe karze, a za dobre wynagradza...

Sędzia: Co was skłoniło do tej kradzieży?

Oskarżony: Ot, panie sędzio... bez pracy nie ma kołaczy.

Sędzia: Kradzież to przecież nie praca!

Oskarżony: Proszę pana sędziego— pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki.

Sędzia: Nie gadajcie głupstw, ale odpowiadajcie na pytania!

Oskarżony: Głupich nie sieją, ale sami się rodzą...

Sędzia: Przyznaliście się, że już was sąd raz za kradzież skazał.

Oskarżony: Tak, ale to już było dawno, gdym był bardzo młody. Każdy początek jest trudny.

Sędzia: Czy wiecie, że macie mówić tylko prawdę?

Oskarżony: Wiem, wiem... Prawda jak oliwa, zawsze na wierzch wypłynie.

Sędzia: O jakiej porze zakradliście się do domu państwa Z.?

Oskarżony: Oczywiście, że rano... Bo kto rano wstaje — temu Pan Bóg daje...

Sędzia: Proszę odpowiadać krótko na moje pytania.

Oskarżony: Co nagle, to po djable...

Sędzia: Jeżeli nie będziecie odpowiadać na pytania, to każę was za nieposłuszeństwo do kozy wpakować!

Oskarżony: Z wielkiej burzy — mały deszcz, a zresztą — nie czyń drugiemu, co tobie niemiło...

Sędzia: Czy przyznajecie się, żeście u p. Z. w nocy z 22-go na 23-ci sierpnia skradli piętnaście kur?

Oskarżony: Panie sędzio, tyle nie było... Co za wiele to niezdrowo...

Sędzia: Czy to były stare, czy młode kury?

Oskarżony: Nie godzi się pogardzać starymi, bo każdy będzie starym.

Sędzia: Za kradzież skazuje was sąd na cztery tygodnie więzienia i koszta. Czy macie przeciw temu co do powiedzenia?

Oskarżony: Czego uniknąć nie można, to trzeba cierpliwie znieść. A co do kosztów... starczyło na ryby, to i na pieprz starczy i t. d., i t. d., i t. d.

Juris.

Temperamenty spółczesnych Metuzalemów.

135-letni „panowie“ mordują, uwodzą i... wchodzą w związki małżeńskie.

Zamiast butwieć w trumnie, używają w pełni życia.

Zdumiewająca poprostu jest ilość odkrytych w ostatnich kilku latach — senjorów ludzkości. Co chwila słyszymy, że w Persji umarł jegomość mający 135 lat, w Ameryce 120-letni młodzieniec poślubił 105-letnią pannę młodą, przyczem asystował 100-letni syn itp.

Znów donoszą z Jerozolimy, że tamtejszy sąd skazał na 10 lat ciężkiego więzienia pewnego araba, starca 105-letniego, który zamordował swą 80-letnią córkę.

Zaś w San Jose de Campos (Brazylja) odbył się przed kilku dniami ślub, zaiste jedyny w swoim rodzaju... „Pan młody“ liczy tylko... 126 lat, jego połowica jest o 33 lata młodsza... On jest piątym z kolei jej mężem, ona czwartą jego żoną.

Jeśli tak dalej pójdzie, to ponownie zakwitnie na ziemi wiek złoty, kiedy to patrjarchowie półtorawiekowi byli pełni wigoru i zamiast butwieć w trumnach, **oglądali się za nowemi żonami.**

Misie — świadkami sądowymi.

Swiadczyły, acz nic nie mówiąc, zgodnie z prawdą.

Berno posiada zwierzyniec, w którym znajduje się kilka niedźwiedzi. Na dozorcę tych niedźwiedzi wniesiono skargę o znęcanie się nad temi zwierzetami.

Oskarżyciel, członek Tow. zwierząt“ doniósł mianowicie policji, że dozorca w okrutny sposób bije niedźwiedzie potężną pałką.

Dozorca natomiast oświadczył, iż musi się bić niedźwiedzia przy zakładaniu obroży. Nigdy jednak nie znęcał się nad swoimi pupilami, a jako dowód tego podał wielkie przywiązanie do siebie tych zwierząt. Wobec tego sędzia udał się wraz z nim do zwierzyńca.

Niedzwiedzie na widok dozorcy zaczęły rzeczywiście objawiać wyraźne znaki radości i zadowolenia. Gdy jednak dozorca chciał im nałożyć obrożę, zaczęły się opierać i dopiero po kilku tęgich razach poddały się tej niemiłej „operacji“.

Wobec tego dowodu prawdy dozorca został zwolniony od winy i kary, natomiast skarżyciel został skazany na karę pieniężną w wysokości 100 franków oraz na poniesienie kosztów procesu.

Zona za kilka złotych.

W bogobojnej Anglji do dziś dnia kwitnie handel żonami mimo surowych kar sądowych.

Do roku 1805 istniał w Anglji zwyczaj sprzedawania żon.

Za 10 pensów można było kupić wcale już niezłą małżonkę: pracowitą, oszczędną i niewymagającą. Kobiety wyjątkowo piękne dochodziły nawet do 3 szylingów i wyjątkowo tylko bogaci chłopi angielscy rujnowali się na taki wydatek.

Pomimo wprowadzenia prawa zabraniającego tego handlu, zdarzają się w Anglji i do dziś takie targi. Zakaz wpłynął tylko na podniesienie cen. Znany jest fakt, iż pewien chłop z hrabstwa Derby sprzedał swą żonę za 11 szylingów, rzeźnik zaś z Harefordu John Smith, zrujnowawszy się na handlu świniami, pozbył się swej żony za 20 szylingów. Obu surowo ukarano.

Obecnie rozpatruje są londyński sprawę niejakiego Allana, ślusarza z miasta Leeds, który odstąpił swą żonę kupcowi C. Philipsowi za 50 funtów szterlingów.

Jest to cena rekordowa, uzyskał ją Allan tylko dzięki temu, iż nabywca rozkochał się nazabój w jego żonie.

Sąd londyński skazał Allana na 19 miesięcy ciężkiego więzienia.

Janings, Veidt i Lya de Putti

nie byli z pewnością uczniami „Paragonu“

gdzie między innymi kilku łodzian pragnęło „wyrobić się“ na „gwiazdy“.

Katowice, 8 marca.

Niezłe uposażenie artystów filmowych, jak również łatwość spopularyzowania nazwiska, wzbudza w wielu **chęć poświecenia sie zawodowi artysty filmowego.**

Okoliczność tę postanowiło wyzyskać kilku osobników, zupełnych ignorantów w dziedzinie filmu, którzy zwiazawszy się w spółkę, otworzyli w Katowicach szkołę artystów filmowych, pod nazwą „Paragon“.

Zareklamowany po amerykańsu „interes“ zdołał przyciągnąć około 40 adeptów, od których spółka za naukę pobierała 200 zł. kwartalnie.

Uruchomiono uczelnie w październiku 1925 roku. Trudno dziś przewidzieć jacy to artyści wyszliby z tej szkoły, gdyż w międzyczasie jeden z wykładowców, przejrzawszy na wylot plany spółki, wniósł skargę do policji, która **„szkoła artystów filmowych zainteresowała się bliżej“.**

Wezwano panów spólników, którymi okazali się Woźniak, zegarmistrz z Szopienic, Mazur, robotnik z Dębu, posługujący się pseudonimem „Jimy“ (Dżimy) i Labus. Ten ostatni przeczuwając „wsypę“ ulotnił się wcześniej.

Na zakończenie trzeba dodać, że naukę w „uczelni“ pobierało wiele osób z poza Katowic, np. z Sosnowca, Krakowa i Łodzi.

Między adeptami było również wielu takich, którzy w nadziei zrobienia szybkiej karjery, porzucili nawet posady, by le ziściły się ich marzenia.

Ostatnie jest właśnie najsmutniejszą stroną „interesu“, do którego się wzięli „paragończycy“ spekulujący na naiwności ludzkiej która, jak widać z powyższego, nie ma granic.

Walka o spodnie.

Studenci egipscy żądają prawa noszenia odzieży europejskiej w gmachu uniwersyteckim.

Studenci kolegjum teologicznego w Kairze rozpoczęli walkę o prawo noszenia spodni.

Przepisy uniwersyteckie w Egipcie nakazują bowiem studentom fakultetu teologicznego ubierać się w długie stroje wschodnie i nosić na głowie turbany.

Egipscy teologowie, idąc z postępem cywilizacji, wyłamali się jednak z pod tego nakazu i zjawili się w gmachu uniwersyteckim w spodniach i marynarkach.

Demonstracja ta oburzyła konserwatywnych profesorów. Wykłady zawieszono i wydano polecenie niewpuszczania do gmachu studentów ubranych po europejsku. Silny oddział policji kontrolował wchodzących.

Nazajutrz zjawili się studenci w strojach wschodnich. Skoro jednak tylko znaleźli się w gmachu uniwersyteckim, zrzucili z siebie te stroje, pod którymi były szaty europejskie.

Studenci domagają się od kolegjum profesorskiego pozwolenia na noszenie spodni i marynarek, grożąc strajkiem powszechnym.

Szkielety z przed 2000 lat

znaleziono na Słowaczyźnie.

W pobliżu Nitry na Słowaczyźnie przy rozkopywaniu drogi znaleziono szkielet kobiety z pierścieniami na palcach. Z początku mniemano, że są to szczątki ofiary zbrodni popełnionej przed dwoma alty.

Wkrótce jednak robotnicy natknęli się na dwa dalsze szkielety, oraz moc starożytnych narzędzi. Znawcy orzekli, że są to szczątki z przed 2000 lat. Wobec tego wykopaliska prowadzi się nadal bardzo ostrożnie, gdyż zdaje się są to resztki starożytnej osady pononńskiej.



74)

Na miłej pogawędce, podczas której poruszali tematy poważne i błahe, zbiegła reszta czasu.

Punktualnie o godzinie dziewiątej, komisarz podniósł się z miejsca i począł się żegnać z Sarneckim.

— Życzę komisarzowi powodzenia — rzekł Konrad, uścisnąwszy silnie rękę detektywa.

— Dziękuję, ślicznie dziękuję... Wartoby było już, rzeczywiście, zlikwidować tę przeciągającą się zbytnio sprawę... Mam nadzieję, że dziś, jutro uda mi się umieścić przestępcę za kratkami...

— Oby tak się stało — uśmiechnął się blado Sarnecki. — Nie będę już mógł zdaje się, spać spokojnie, dopóki zły duch tego pałacyku nie zostanie unieszkodliwiony.

— Stanie się to prędzej, aniżeli pan przypuszcza — rzekł pewnym głosem Jaskólski.

Owinął książki buchalteryjne w papier i opuścił gabinet. Na kurytarzu natknął się na wywiadowcę Wiatkowskiego.

— Nic szczególnego, panie komisarzu. — Małpę kazałem odwieźć do urzędu.

— Dobrze pan zrobił — odparł machinalnie Jaskólski, zamyśliwszy się nad czemś głęboko.

Przeszedł się kilka razy po kurytarzu, wreszcie zatrzymał się przed wywiadowcą.

— Panie Wiatkowski!

— Słucham pana komisarza.

— Poruczam panu poważną i odpowiedzialną robotę... Sądzę, że wywiąże się pan z tego należycie.

— Dołożę wszelkich starań panie komisarzu...

— Weźmie pan sobie do pomocy jeszcze kogoś i zajmie się pan ścisłą inwigilacją mojej osoby...

— Jakto? — zdziwił się agent. — Więc mam śledzić pana komisarza?

— Tak jest — odparł dobitnie Jaskólski. — Krok w krok, bezustanku, bez przerwy. Ale w taki sposób, żebym ja nawet się na tem nie poznał... Zrozumiał pan?

— Bezwzględnie...

— W razie gdyby zaszła potrzeba zatelefonuje pan do urzędu po pomoc... Niech tam czuwa pogotowie specjalnie do dyspozycji pańskiej...

Zdumienie agenta doszło do zenitu— nie wiedział, co to ma wszystko znaczyć. Detektyw, widząc zdziwioną minę swego podwładnego, roześmiał się szczerze i, poklepawszy go poufale po ramieniu, rzekł:

— Nie obawiaj się pan — nie popełnię żadnego morderstwa. Chcę tylko, by miał mnie pan na pieczy i w razie potrzeby wyratował z opresji...

—Wedle rozkazu...

— Więc jedź pan teraz do urzędu i przygotuj wszystko należycie. Ja udaję się teraz do kantoru fabryki Sarneckiego.

Wiatkowski zbiegł szybko po marmurowych schodach i po chwili zniknął za drzwiami wejściowemi.

— — — — — — — —

W kantorze fabryki Sarneckiego panowała wzorowa cisza, przerywana jedynie skrzypieniem piór po papierze.

Przy stolikach i biurkach siedzieli pochyleni nad księgami i papierami urzędnicy, całkowicie pochłonięci swoją pracą. „Dowództwo“ kantoru spoczywało w rękach doświadczonego buchaltera, Ryszarda Kirchnera, długoletniego pracownika firmy.

Był to mężczyzna lat około czterdziestu, średniego wzrostu, o niebieskich, głęboko osadzonych oczach, przesłoniętych jakgdyby lekką mgłą. Blada, pomarszczona twarz, poorana gęstą siecią zmarszczek czyniła go znacznie starszym,aniżeli był w istocie.

Robił wrażenie człowieka schorzałego, przemęczonego uciążliwą, mechaniczną pracą w dusznym ciasnym pokoiku. Jedynie oczy posiadały dziwny blask, nadający twarzy buchaltera ujmujący sympatyczny wygląd.

W biurze cieszył się wielką popularnością ze względu na swe spokojne usposobienie i łagodny charakter.

Był bardzo wyrozumiały i często patrzał przez palce na uchybienia, których dopuszczali się niekiedy w pracy ci i owi pracownicy. Być może, iż z tego powodu, że sam nie był pod tym względem bez winy, przekładając czasem przeczytanie od deski do deski gazety nad skrobanie w księgach.

I teraz też, siedząc przy swym biurku, czytał z zajęciem „Gazetę dla Wszystkich“, gdy nagle drzwi od kantoru otworzyły się, a na progu ukazała się bar czysta postać portjera fabrycznego.

— Czego? — zapytał Kirchner, odrywając wzrok od gazety.

— Jakiś komisarz przyszedł do pana — odrzekł portjer.

— Komisarz? zdziwił sie buchalter. — A czego chce!

— Nie wiem...

— Poproś go pan tutaj...

Portjer zamknął drzwi za soba...

(D. c. n.)

Szósta lista zdobywców premji

czwartego „żywnościowo-dolarowego" bezpłatnego konkursu „Expressu".

Wczoraj zdobyli: Kula Jadwiga (Aleksandrowska 52) — 5 dolarówek, Siemieniec Władysław, (Rzgowska 47) — 10 korcy węgla, Lewkowicz Walerja (Główna 63) — 50 kilo mąki, Szefler Helena (Piotrkowska 63) i Krysztofiak Mieczysław (Pograniczna 66) — po 5 korcy węgla.

W dniu wczorajszym odbyło się szóste ciągnienie czwartego „żywnościowo-dolarowego" bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu".

Wylosowano 100 kopert.

Zdobyli:

5 dolarówek.

1. Kula Jadwiga, Aleksandrowska 52

10 korcy węgla.

2. Siemieniec Wład., Rzgowska 47.

50 kilo mąki.

3. Lewkowicz Walerja, Główna 63

10 kilo cukru.

4. Sicińska Wiesława, Wodna 10
5. Szajnówna Stasia, Szkolna 33
6. Jabłońska Józefa, Nawrot 54

Po 5 korcy węgla.

7. Szefler Helena, Piotrkowska 63
8. Krysztofiak Miec., Pograniczna 66

10 kilo mąki.

9. Zycińska Helena, Główna 19
10. Kegler August, Piotrkowska 241
11. Pertkiewicz Hieron., Zamenhofa 14

5 kilo mąki.

12. Maurer Adolf, Grabowa 32
13. Kłosińska Karol., Pusta 25
14. Frontczakówna Jadwiga, Rybna 10
15. Zołotow Anna, Sosnowa, 1
16. Nowacka Petr., Petersburska 19
17. Szlukier Melanja, Ludwiki 40
18. Filipiak Marja, Lipowa 58
19. Postrygaczówna Fel, Gdańska 46
20. Gołaszewski Ig., Sikawska 18
21. Winer Chaim, Piotrkowska 27
22. Kwapińska Irena, Piwna 21
23. Rochlic Robert, Pomorska 81
24. Waldmanówna Stefa, 6 Sierpnia 32
25. Styczyńska Jadwiga, Gdańska 164
26. Milczarek Walerja, Główna 28
27. Ajzenberg Gitla, Wschodnia 50
28. Hausman Kalert, Źródlana 14
29. Pruszczyńska Marja, Kątna 60
30. Wesołowska Barbara, Piękna 59
31. Kowalewski Henryk, Młynarska 22
32. Bujalska Zofja, Złota 5
33. Nowak Marjan, Stefana 8
34. Angersztajn Wilh., Sienkiewicza 60
35. Kubik Stefanja, Zamenhofa 25
36. Piżuk Jan, Wólczańska 98
37. Piestrzyńska Sabina, Abramowskiego 20
38. Grabarczyk Teresa, Zawiszy 9
39. Cichecki Jan, Drewnowska 33
40. Arndt Otton, Kilińskiego 229
41. Gawrońska Mar., Lipowa 9
42. Borsa Marjan, Brzezińska 86
43. Głodek Wład., Drewnowska 9
44. Tutaj Ludwik, Sikawska 29
45. Kłosiński Jan, Profesorska, 10
46. Andrzejczak Marjanna, Orla 14
47. Lenhamel Szarlota, Gdańska 11
48. Słeczkowska M., Narutowicza 27
49. Gzanek Markus, Gdańska 22
50. Przybysz Marja, Pańska 46
51. Fiedotjewówna Łarysa, Narutowicza 16

Po 1 korcu węgla.

52. Modrzejewski Józef, Orla 11
53. Netzel Erwin, Kątna 17
54. Dominiak Ignacy, Gdańska 154
55. Dawidowicz Ruta, Wólczańska 43
56. Nieborakowa Wala, Pawia 18
57. Pakuła Ig., Nowo-pocztowa 9
58. Józwiak Jan, Karola 5
59. Słodowa Marja, Rokicińska 94
60. Bartczakowa Marja, Targowa 24
61. Makowska Zofja, Sporna 6
62. Chojecka Wład., Słowiańska 25
63. Wołkowicz Alfred, Pańska 54
64. Reszke Artur, Dąbrowska 43
65. Krzywański M., Rokicińska 51
66. Bechtold Rudolf, Zakątna 79
67. Orłowska J., Drewnowska 83
68. Przygońska J., Konstantynow. 41
69. Menzel Lidja, Nawrot 68
70. Marciniak Józ., Franciszkańska 56
71. Ciupińska Czes., Karolewska 28
72. Baranowicz S., Aleksandrowska 61
73. Kulhawa Zofja, Wólczańska 226
74. Rylakówna Irena, Rzgowska 73
75. Hazelmajer Fr., Pomorska 45
76. Berekówna Hela, Drewnowska 11

Po 3 kilo cukru.

77. Cieślak Sylwin, Łączna 7 (Chojny)
78. Rabczyńska Hel., Sienkiewicza 67
79. Kowalska Bar., Franciszkańska 61
80. Załoga Wład., Szosa Pabjanicka 20
81. Knoll Emilja, Aleja 1 Maja 68
82. Lerch Eugen., Abramowskiego 35
83. Kadziak Michał, Zgierska 112
84. Klimek Wład., Srebrzyńska 63
85. Tuszyńska Anna, Słowiańska 15
86. Mazurkiewicz Anna, Zielona 38
87. Pladek Adolf, Nawrot 32
88. Wyskok Maksym., Pańska 7
89. Dros Kubuś, Odyńca 24
90. Goździewicz Maryla, Feliksa 11
91. Braun Maurycy, Gdańska 14
92. Reliszko Amelja, Emilji 12
93. Ruszkiewicz Katarzyna, Gazowa 3
94. Górecki Napoleon, Grabowa 6
95. Pawelec Zofja, Krakusa 12
96. Kuźniak Agnieszka, Wawelska 32
97. Kubiak Jan, Chłodna 12
98. Kopeć Genowefa, Rokicińska 11
99. Grodzicki Feliks, Fabryczna 3
100. Cieślak Monika, Piękna 49 (Rokicie).

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaskawie zgłosić do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 7 do 8 i pół wieczorem zdobywcy premji z listy nr. 16



Siatkówka w Łodzi.

Niespodziewanie słaba gra i niedyspozycja faworytów sobotniej imprezy.

Z grupy A-klasowych drużyn męskich wyłaniają się już kontury mistrza na rok 1926.

Sobotnie spotkania o mistrzostwo łódzkich szkół średnich w piłce siatkowej przyniosły w swych wynikach, kilka niespodzianek, które w rezultacie spowodowały rozczarowanie i niezadowolenie u jednych oraz wycisnęły nie jedną łzkę radości w drugich.

Siatkówka jest sportem najmłodszym, wskutek czego nie opartym jeszcze na zatwierdzonych przepisach, regułach i regulaminach. A jako jeden z najbardziej emocjonujących, pięknych, a przedewszystkiem zdrowych i delikatnych sportów zbiorowych, przy uprawianiu którego zetknięcie się z przeciwnikiem i spowodowanie w ten sposób kontuzji jest zupełnie wykluczone; wreszcie, że wypadki samouszkodzenia, nawet przy grze najbardziej ofiarnej w ciągu obecnego sezonu nie miały również miejsca, to powodzenie, jakiem cieszy się siatkówka, jest zupełnie zrozumiałe i uzasadnione. I właśnie dlatego, że siatkówka jest sportem tak interesującym, nie może ona być wolną od niespodzianek, zarówno miłych, jak i przykrych. Grający w siatkówkę, są również tylko sportowcami, ulegającymi wahaniom, pod względem fizycznym i psychicznym, ich więc forma jest niestała, wskutek czego i najlepsze kiedyindziej drużyny, pewnego dnia mogą być niedysponowane i przegrać mecz z takim przeciwnikiem, którego punkty ich zdaniem i zdaniem wszystkich, miały już w kieszeni.

Wypadki takie są we wszystkich innych sportach na porządku dziennym, a w siatkówce, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, dopiero w ubiegłą sobotę, poraz pierwszy stały się o ile niespodziewanym o tyle, dla innych miłym, dla drugich zaś przykrym faktem. Fakt ten był również nie bez wpływu na przebieg wszystkich dalszych spotkań, gdyż niespodziewana ta porażka faworytek miała miejsce już w pierwszym wogóle meczu, czemu prawdopodobnie słabę grą wszystkich faworytów należy przypisać.

Sobotnia impreza, na którą złożyło się pięć meczów, a która zwabiła tłumy ciekawych, nie zadowoliła większości tychże, jeżeli zważymy, że ta większość przybyła właśnie podziwiać sukcesy swoich pupilów, którzy w tym dniu, jaby na zawołanie grali słabo.

Klasa B żeńska: Gimnazjum im. Orzeszkowej — Miejskie seminarjum nauczycielskie 15:11, 15:11 = 30:22.

Niezwyciężona dotychczas „Seminarka" grała nerwowo i jak nigdy dotychczas niezdecydowanie i bez taktyki, pozostawiając dwumetrową tylną część boiska wolną, na którą właśnie lwia część punktów z samego serwowania padła. Natomiast „8" im. Orzeszkowej, zauważywszy niedyspozycję swych przeciwniczek grała z każdą niemal sekundą lepiej wygrywając obie partje decydująco.

Niespodzianką również była ostra i w byskawicznym tempie prowadzona gra ze strony A-klasowej żeńskiej drużyny.

Gimn. p. Krygier z Gimn. żydowskiem z wynikiem 15:6, 15:7 = 30:13.

W drużynie p. Krygier zadziwił wszystkich niemotowany jeszcze u żadnej z drużyn żeńskich sposób serwowania. Jej ostro i płasko tuż ponad siatką bite piłki były niezwykle trudne do opanowanie względnie obronienia, wskutek czego z przeważnej ich części padały drogocenne i pewne punkty.

Zespół p. Krygier swą brawurową grą wysunął się na czoło naszych drużych żeńskich, z którym wszystkie inne, jeżeli chcą uniknąć przykrej niespodzianki, muszą się bardzo poważnie liczyć.

Gimnazjum żydowskie grało ładnie, kombinując bardzo efektownie, lecz miękko, czysto po dziewczęcemu, co z tak trudno i ostro grającemi przeciwniczkami na sukcesy cyfrowe nie mogło liczyć.

Jedyny B-klasowy mecz męski sprawił również drużynie zwycięzonej i jej kierownikowi nie małą przykrość, zwłaszcza, że jest to zespół fizycznie silny i grę w siatkówkę znacznie dłużej od swego młodziutkiego przeciwnika uprawiający. A jednak drużyna

Gimn. im. Kopernika zwyciężyła decydująco Niemieckie sem. nauczycielskie w stosunku 15:9, 15:13 = 30:22.

Nastąpiło spotkanie A-klasowych drużyn męskich, z których na pierwszy ogień poszła „7" im.

Kopernika z Gimn. Brauna, zwyciężając z trudem 14:15, 15:12 = 29:27.

Faworytem był „Kopernik", mający na widowni wielką sympatję. Drużyna ta niema widocznie dostatecznych rezerw, gdyż zmuszona była grać w „7" i to z dwoma rezerwowymi graczami. Prócz tego miała ona w swoim składzie 3-ch rekonwalescentów po grypie, nie mogących zdobyć się na wymagany wysiłek fizyczny. To też wyszła ona na boisko bez wiary we własne siły i w zwycięstwo, przegrywając w rezultacie pierwszą partję z różnicą 1-go punktu.

Jednakże ambitny ten zespół, zdobył się w drugiej partji na heroiczny wprost wysiłek, a dopingowany przez sympatyzującą z nim widownię wyszedł z drugiej partji zwycięsko, z różnicą 3-ch punktów, wygrywając mecz.

Szkoła realna zgromadzenia kupców—Gimnazjum im. ks. Skorupki 7:15, 15:4 = 22:19.

I jedna i druga strona mogą mieć pretensje do sędziego. Nie mniej jednak, obie niezwyciężone dotychczas te drużyny muszą również takie same pretensje mieć do samych siebie, bowiem ich gra nie stała na zwykłym poziomie.

Zawsze z humorem i przewagą psychiczną oraz pod względem umiejętności grająca drużyna „Kupców", w pierwszej partji straciła towarzyszący jej stale spokój i pewność siebie, przegrywając I-szą partję w nieprzewidzianym przez nikogo i niespodziewanym stosunku.

Zaś zwycięstwo jej, wysokocyfrowe w drugiej partji, należy raczej przypisać determinacji, aniżeli opanowaniu sytuacji.

Zwycięstwem tem „Kupcy" wyłowili już cząstkę przyszłego mistrza na rok 1926, gdyż przy dalszej pilnej pracy nad sobą, drużyna ta ma mistrzostwo prawie zapewnione. **Fr. Romanek.**

Budowa wielkiego parku sportowego w Pabjanicach.

Obywatelski czyn znanego przemysłowca p. Kruschego, który własnym kosztem buduje w Pabjanicach monumentalny gmach sportowy.

Mało liczy sport polski mecenasów, a łódzki w szczególności.

Hojnego ofiarodawcę na rzecz sportu — szukać ze świecą, to też dzisiaj z tych łamów witamy największego dziś bezsprzecznie mecenasa sportu na gruncie województwa łódzkiego p. Kruschego, prezesa towarzystwa akc. „Krusche i Ender", który jest ofiarodawcą wielkiego obszaru pod budowę wspaniałego parku sportowego w Pabjanicach i który własnym kosztem monumentalny ten gmach wykańcza.

Wspaniałomyślny ten czyn zasłużonego obywatela, zasługuje ze wszechmiar na podkreślenie i służyć powinien za godny przykład.

Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych rozpoczną się prace przygotowawcze pod budowę wspomnianego gmachu sportowego. Prace spoczywają w rękach p. inż. Kanenberga — dyrektora wielkich zakładów przemysłowych firmy „Krusche i Ender", prezesa klubu sportowego pracowników wymienionej fabryki, zasłużonego dla sportu polskiego obywatela.

Przedewszystkiem praca będzie skierowana w kierunku budowy normalnego boiska piłkarskiego i bieżni, obok której wzdłuż staną trybuny dla widzów obliczone na pomieszczenie kilku tysięcy widzów. Następnie rozpoczną się prace nad budową toru kolarskiego, który ze względu na żywiołowy rozwój tej dziedziny sportu w tem mieście, jest bardzo koniecznym. Jeszcze w tym roku ma stanąć pierwszy basen pływacki.

Jak widzimy z planu zakreślonego na szeroką miarę, w najbliższej przyszłości, dzięki ofiarności jednostki, stanie monumentalna budowla sportowa.

Obywatelski czyn prezesa p. Kruschego niech świeci przykładem.

Sukces bokserów łódzkich w stolicy.

Raźniewski zwycięża Reut'a, Kwiatkowski i Lewandowski przegrywają na punkty do Laskowskiego i Randa.

Odbyte w niedzielę w stolicy, w szkole podchorążych zawody pięściarskie, urządzone przez klub „Cestes", przyniosły biorącym w nich udział zawodnikom łódzkim niezaprzeczalny sukces. Sukcesem należy nazwać przegraną na punkty Kwiatkowskiego, do „assa" polskiego pięściarstwa por. Kazimierza Laskowskiego.

Zawody stały na dość wysokim poziomie sportowym. Do rzędu najciekawszych spotkań, należały te, w których występowali zawodnicy łódzcy, jedyni reprezentanci zamiejscowej „siły pięści".

Poprzedzone zawodami o mistrzostwo szkoły podchorążych, które stały na bardzo niskim poziomie, wyszli na ring zawodnicy wagi lekkiej: **Lewandowski** (Łódź — „Kruschender") mistrz województwa łódzkiego i Rand („Cestes").

Mistrz województwa łódzkiego częściej w ofenzywie, ma uderzenia niecelne, przytem bardzo słabe. Znakomicie reprezentujący się przeciwnik za produkował śliczne uderzenia serjowe i piękne uniki. Celność i szybkość jego uderzeń były zadziwiające, i stawiają go w rzędzie przyszłych naszych „assów". Lewandowski przegrał na punkty.

W drugiej parze spotkali się zawodnicy wagi lekkiej Rent („Cestes") i Raźniewski II (Łódź). Łodzianin zaprodukował ładną grę nóg i celne ciosy sierpowe. Cięższy Rant przeciwstawił mu znaną wytrzymałość. Zwyciężył na punkty zasłużenie Raźniewski.

„Clou" wieczoru był mecz pomiędzy Laskowskim a Kwiatkowskim. Najlepszy reprezentant obok Estmańskiego w kategorji zawodników wagi półśredniej. — Laskowski wykazał kolosalny poziom techniczny, a jego uniki były dla Kwiatkowskiego niedosięgalne. Przegrana Kwiatkowskiego na punkty do tak znakomitego przeciwnika, jest niezaprzeczalnym sukcesem łodzianina.

Zawodami kierował por. Piątkowski.

Pozatem odbyły się następujące spotkania:

Pławski („Cestes") — Rodyjewski (Szkoła podchorążych) waga musza — spotkanie nierozstrzygnięte.

Nowacki („Cestes") — Kokalski („Cestes") waga średnia — zwycięzca Kokalski na punkty.

Płowacki — Sas, waga półciężka. Spotkanie o mistrzostwo szkoły podchorążych. Zwyciężył na punkty Sas.

Bek — Bukietyn, walka przerwana z powodu zbyt małej techniki obu zawodników.

„Siła" — G. M. S. 3:0 (2:0).

Powyższe zawody towarzyskie, odbyły się w fatalnych warunkach atmosferycznych.

Poprzedzone spotkaniem rezerw tychże drużyn, a zakończone zwycięstwem grona miłośników sportu II w stosunku 2:1, stanęły przed sędzią p. Piotrowskim drużyny „Siły" i G. M. S-u w składach następujących:

„Siła" — Majewski — Kirszbaum, Kwaśniewski — Schmidt, Bayer, J. Schön — Walter, Hahn, Maczejewski, R. Schön, Czernik.

G. M. S. — Karolczyk — Böhm, Wagnowski — Król, Barhosz, B. Wyppych — Cieślak, Podlaski, Herc, Wyppych W., Rettig.

Pierwsza połowa przechodzi pod znakiem przewagi „Siły", która miała nieco lepszą część boiska do atakowania. Obustronne ataki, bądź to załamują się na obronach lub zatrzymują się w błocie.

Ataki „Siły" groźniejsze, są w przeważnej części inicjowane przez wyróżniającego się z ensemble lewego łącznika R. Schöna. Jeden z takich ataków kończy się rogiem z którego pośrednio zdobyta zostaje bramka po raz pierwszy. W trzy minuty później Hahn zwycięsko z pojedynku z bramkarzem Grona, zdobywając dla swych barw drugiego goala.

Do przerwy wynik 2:0 dla „Siły".

Po przerwie obrót gry zmienia się. Stroną częściej atakującą jest Grono, które przewagi jednak cyfrowo nie odzwierciadła z powodu dobrej gry Maciejewskiego w bramce „Siły" i obrońcy Kirszbauma. Dwudziestominutowej przewagi, Grono nie umiało wykorzystać.

Z drużyny zwycięskiej na wysokości zadania stali: bramkarz Majewski, obrońca Kirszbaum i lewy łącznik Schön. Dobrym był jeszcze prawy pomocnik.

Pod koniec gry, sędzia usunął z boiska prawego łącznika Grona, Podlaskiego za niesubordynację.

Zawodami kierował p. Piotrowski, **bardzo dobrze.**



Krwawe wyścigi

Paryż, 8 marca.

Szampionat Włoch zdobył motocyklista Nucalari, bijąc Bianchi'ego: 206 kilometrów przebył Nucolari w 2 godziny 21 min. 6 sekund.

Podczas wyścigu trzech uczestników uległo wypadkom. Jeden z nich został zabity — dwóch ciężko rannych.

Zatrute papierosy w pociągu.

Bandyci kolejowi uśpili dwóch kupców i obrabowali ich doszczętnie.

Nie zawierajcie zbyt pochopnie znajomości w czasie podróży!

Lwów, 8 marca.

W nocnym pociągu, zdążającym ze Lwowa w kierunku Stanisławowa, popełniono rabunek na dwuch pasażerach przez uśpienie ich zatrutymi papierosami.

Pasażerom prócz pieniędzy zrabowano wiele srebra, które oni wieźli jako prezenta ślubne.

W Bóbrce pod Lwowem niejaki Feder sprawiał wesele, na które zaprosił także dwuch gości ze Lwowa, a to Guttmana i Hirschhorna.

Obaj oni o godzinie 11-ej w nocy z wtorku na środę wyjechali pociągiem osobowym, usadowiwszy się

w separatce III klasy,

w której jechało jeszcze sześć osób.

Gdy pociąg ruszył z dworca lwowskiego, wszyscy poczęli rozmawiać i wzajemnie wypytywać się,

kto do jakiej stacji jedzie,

przyczem obaj nasi podróżni zdradzili się ze swoim celem jazdy. Za stacją w Persenkówce konduktor zrewidował bilety, poczem nieznani towarzysze jazdy raczyli Guttmana i Hirschhorna

różnymi owocami i czekoladkami.

Ci jednak odmówili przyjęcia ofiarowanych im smakołyków.

Wkrótce potem rozpoczęła się rozmowa na temat stosunków finansowych i kupieckich. Dwaj podróżni przedstawili się Guttmanowi i Hirschhe o.zonia bogaci kupcy ze Stanisławowa, a jeden z nich

obu potraktował papierosami.

Tuż za następną stacją Guttman natychmiast usnął. Hirschhorn zaś jakkolwiek papierosa nie palił, dymem kolegi Guttmana został tak odurzony, że stał się bezwładnym.

Nie mógł przemówić słowa, ani też poruszyć się, natomiast obserwował wszystko, co dokoła niego się dzieje.

Rzekomi kupcy przystąpili do rabunku Guttmana i Hirschhorna.

Po dokonanym rabunku całe towarzystwo opuściło przedział, a Hirschhorn zasnął.

O tem całem wydarzeniu następnego dnia dowiedziała się powiatowa komenda policji i rozpoczęła skrupulatne dochodzenia celem wykrycia sprawców

Tejemnicę trupa i taksówki

stara się rozwikłać policja warszawska.

Ponura zagadka pewnej bramy na Pradze.

Warszawa, 9 marca.

Policja warszawska ma od wczoraj nielada zagadkę do rozwiązania.

Około godz. 5-ej rano dozorca domu przy ul. Szerokiej Nr. 13, Konstanty Smorzewski zawiadomił komisarjat policyjny, że zamiatając ulicę, zauważył na rogu ul. Jasińskiego i Namiestnikowskiej we wnęce domu

zwłoki mężczyzny

lat około 30, wzrostu średniego ubrane go w palto czarne, bez kapelusza.

Na miejsce pospieszył kierownik komisarjatu, prokurator i sędzia śledczy.

Wstępne dochodzenie ustaliło, że

zwłoki musiały być porzucone przez kogoś,

kto przybył taksówką: podeszwy butów, mimo niepogody, były zupełnie suche, a na ulicy zauważono

świeże ślady kół samochodowych.

W kieszeniach zmarłego znaleziono 49 zł. 48 gr. i 10 kopiejek rosyjskich, chusteczkę od nosa, kilka ołówków.

Oględziny lekarskie nie stwierdziły żadnych oznak gwałtownej śmierci, natomiast istnieje podejrzenie, że nieznajomy zatruł się alkoholem i został porzucony na ulicy.

Owe

kilka ołówków

znalezionych w kieszeni oraz ubranie zmarłego naprowadzają władze policyjne na myśl, że był to kelner.

Policja warszawska stanęła na nogi, aby rozwiązać tę niezwykłą zagadkę.

Zadusiła własne dziecko

i wydała podwórzowemu psu na pożarcie.

Potworna zbrodnia służącej we Lwowie.

Lwów, 8 marca

Ohydna zbrodnia miała wczoraj miejsce we Lwowie.

Mianowicie u niejakiego Sochańskiego pozostawała w służbie Marja Horak, która onegdaj

powiła nieślubne dziecko.

Wczoraj je udusiła i porzuciła na słomie w próżnej ubikacji. Następnie do tej izby wpuściła psa łańcuchowego, aby dziecko to pożarł, poczem drzwi zamknęła na klucz.

Tymczasem pies do zwłok dziecięcia nie zabierał się, a gdy mu sprzykrzył się pobyt w tej izbie, począł szczekać, czem zwrócił uwagę domowników na swoje zamknięcie i w ten sposób zbrodnia Horakówny wyszła na jaw.

Zwłoki dziecka odstawiono do zakładu medycyny sądowej, a Horakównę policja aresztowała i odstawiła do więzienia sądu karnego.

„Podróż“ groźnego bandyty.

Policja obwozi go po wsiach i miasteczkach i konfrontuje z jego ofiarami.

Wilno, 8 marca

Schwytany przez policję pow. trockiego głośny A. Ryś, obwożony jest obecnie po wsiach i miasteczkach powiatów, w których grasował swego czasu.

Po wizycie swojej (pod silną eskortą) w Święcinach, powiecie Brasławskim i Wilejskim obecnie przesłany został do Wilna, by czekać cierpliwie obrad sądu okręgowego i... wyroku.

Celem tych podróży Rysia było skonfrontowanie jego z osobami poszkodowanemi, bądź to pośrednio bodaj związanemi z napadami. W większości wypadków osoby skonfrontowane poznały Rysia, co zmusiło zatwardziałego zbrodniarza do przyznania się do szeregu przestępstw przypisywanych często kroć innym przestępcom.

Śledztwo w tych zawiłych sprawach jakie związane są z osobą Rysia i jego bandy potrwa długo, bowiem zapoznanie się z całym materjałem zgromadzonym — to trud nielada.

Sanie pod pociągiem.

Straszny wypadek pod Tarnopolem.

Tarnopol, 8 marca.

Pociąg osobowy, zdążający z Podwołoczysk do Tarnopola najechał między stacjami Maksymówka i Borki wielkie na otwartej, niestrzeżonej rampie na przejeżdżające właśnie przez tor kolejowy sanie, które zostały zdruzgotane, a woźnica Bazyli Krawczuk odniósł ciężkie uszkodzenia cielesne. W stanie nieprzytomnym odstawiono Krawczuka do szpitala powszechnego w Tarnopolu. — Reszta osób zdołała się uratować.

Tragiczna śmierć 75-letniej Messaliny.

Mimo swego sędziwego wieku, tęskniła za upojeniami miłosnemi.

Zamordowali ją w bestjalski sposób dwaj młodzi kochankowie.

Praga, 8 marca.

W Iwanczycach na Morawach znaleziono

zamordowaną 75-letnią zamożną wdowę Perzilkową,

która żyła ze swego znacznego majątku. Była ona na swój wiek bardzo ruchliwą i nie było dla nikogo w okolicy tajemnicą, że

tęskniła za miłosnymi stosunkami z młodymi ludźmi i zamierzała właśnie mimo podeszłego wieku i mimo dwukrotnego już owdowienia — wyjść wkrótce ponownie zamąż.

To też bardzo się wszystkim wydało podejrzane, gdy nie wyszła przez cały dzień ze swego domu. Gdy w końcu otworzono mieszkanie przemocą, znaleziono w kącie sypialni zimnego już trupa Petrzilkowej.

Zamordowali ją dwaj młodzieńcy, którzy utrzymywali z nią ostatnio stosunki. Zbiegli oni po dokonanem morderstwie i zrabowaniu pieniędzy i wielu cennych przedmiotów w kierunku granicy rumuńskiej, gdzie też jeden z nich, 30-letni Ryszard Rożnowsky został pochwycony przez policję rumuńską i oddany czeskiej władzy granicznej, która stwierdziła tożsamość jego na podstawie fotografji, zamieszczonej przez dziennik „Czeske Slovo“.

Towarzysz jego Dudasz zdołał zbiec, policja jednak znaduje się już na jego tropie.

Kataryniarze dyskredytują rząd!

Do tego przeświadczenia doszedł Mussolini

i zabronił wydawać kataryniarzom paszporty zagraniczne.

Ostatnie rozporządzenie rządu włoskiego kieruje swe ostrze przeciwko włoskim kataryniarzom, oprowadzaczom niedźwiedzi itd.

Mianowicie Mussolini doszedł do wniosku, iż nie powinni oni — jak to się dotąd działo — wałęsać się poza granicami ojczyzny, gdyż robi to złe wrażenie **i dyskredytuje rząd faszystowski.**

Wobec tego dyktator zarządził, aby kataryniarzom zaprzestano wydawać paszporty zagraniczne.

W ten sposób zupełnie zniknie poza granicami Włoch bardzo charakterystyczny, a w czasach powojennych znacznie rzadszy typ wędrownego Włocha.

Włoski kataryniarz pospolity był przed wojną prawie w całej Europie. Najwięcej jednak tych „muzykalnych“ włochów było w Londynie, gdzie liczba ich dochodziła do 800.

Taki malowniczy kataryniarz z małpą, odziany w czarny kaftanik i tańczący przy wtórze muzyki, był w Londynie postacią bardzo lubianą.

Obecnie tych kataryniarzy ubyło, jest ich znacznie mniej niż przed wojną. Zarządzenie Mussoliniego zupełnie wytępi tych komicznych wesołków. Jak widać z tego faktu, Mussolini w dążności do utrzymania na wysokim poziomie prestige'u Włoch faszystowskich nie zapomina nawet o... kataryniarzach, małpach i oprowadzaczach niedźwiedzi...

Olbrzymi pożar młyna.

Warszawa, 8 morca

Nocy onegdajszej o godz. 2 m. 40 nad ranem z nieustalonej dotąd przyczyny wybuchł w pobliżu Radzymina pożar młyna, stanowiącego własność braci Radzymińskich. Wobec groźnej sytuacji zaalarmowano straż ogniową w Warszawie. Jednak jeszcze przed przybyciem straży warszawskiej ogień przy pomocy miejscowej straży ugaszono. Straty wynoszą 100 tysięcy złotych.

Bierny bilans handlowy Rosji Sowieckiej.

Pogranicze sow., 8 marca.

Z Moskwy donoszą: Wedle danych urzędowych, ogólny obrót sowieckiego handlu zagranicznego wynosił w ciągu stycznia rb. 95.8 milj. rubli, co daje znaczną zniżkę obrotu w porównaniu z obrotem zeszłego miesiąca.

Bilans handlowy znów stał się biernym, gdyż import przewyższył wywóz o 26,2 milj. r. zł.

W związku z tem postanowiono zmniejszyć kredyty państwowe na odbudowę przemysłu krajowego z milarda r. zł. do 757 miljonów, albowiem bilans bierny odbić się musi na kursie „czerwieńca“.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim tr.wy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 30 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 00 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 38-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.